PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja Administracja:
ul. Sławkowska 21, I. p.
Telefon Nr. 565.

Nr. 231. Kraków, Niedziela 9 października 1910. Rok III.

Tragedja Częstochowska.

Wypadki straszne, które miały miejsce w Częstochowie, stanowią dla polskiego życia społeczno-narodowego, zarówno po tamtej jak i po tej stronie kordonu wstrząsającą tragedję moralną.

Nie widzimy tej tragedji w fakcie, że wśród zakonu religijnego, w murach klasztoru, w gronie ludzi, którzy ślubowali życie czyste od drapieżnych namiętności, a poświęcone wzniesieniu się ku ideałom duchowym, mógł się znaleźć człowiek zdolny do największych i najstraszniejszych zbrodni, dokonywanych systematycznie z wyrachowaniem równie okrutnem, jak cierpliwem. Nie masz takiej grupy ludzi, dla której wrota podłości i zbrodni są na zawsze zamknięte; nie masz takiej gromady ludzkiej, do którejby pod maską człowieka nie mógł zakraść się zwierz dziki. Zgromadzenie ludzi, które z góry zaręcza, że w niem tylko czystość i szlachetność obrały sobie siedlisko, grzeszy już pychą niezwykłą i zarozumiałością, — wyrzeka się stałej nad sobą pracy, bezustannego samego siebie kontrolowania.

I właśnie dlatego, że gromady ludzkie są dostępne do tej pychy i zarozumiałości, spadają na nie często gromy raptownych odkryć brzydoty i zbrodni. Czyż nie widzimy tego codziennie w walkach partyjnych, że stronnictwa, które się wywyższają nad swymi współzawodnikami, które siebie za nieomylne w rozumie i moralności głoszą, które swój sztandar za jedynie sprawiedliwy i moralny uważają, są karane ciężko za swą zarozumiałość? Konserwatysta, który wytyka demokratom złe instykty, musi prędzej czy później przekonać się, że w jego własnym obozie dosyć jest zła i samolubstwa; — demokrata, chełpiący się większym rozumem od tego, który ma być w konserwatyźmie, nieraz zmuszony jest cierpieć za porażki nierozumem swych własnych szeregów wywołane; — socjalista, który innym obozom zarzuca karjerowiczowstwo i obłudę, ma nieraz sposobność przekonania się, że jest sam otoczony hypokryzją, fałszem i sobkostwem najwyższego stopnia.

Dlaczego by zresztą jedne obozy, jedne stany, jedne zawody, jedne powołania — wszystkie z ludzi się rekrutujące — miały mieć monopol cnoty i prawdy? Biada tym grupom i stanom, które do tej zarozumiałości brzydkiej dochodzą; ta zarozumiałość ich jest pierwszym krokiem, która karność kontroli osłabia a złym instynktom i przewrotności podwoje otwiera.

Więc nie dziwi nas to, że przez mur klasztorny, do celi mniszej mogła się zakraść natura zbrodnicza. Są to smutne dzieje ludzkie, — są to wypadki, trapiące naszą pewność siebie, ale nie stanowią jeszcze tragedji żadnej w życiu narodu.

Tragedja tkwi gdzieindziej, tkwi w nieprzygotowaniu naszem do wieści hiobowych, tkwi w tem, że liczne warstwy społeczne, a szczególnie masy ludowe przez stronnicze i nietolerancyjne, przez namiętne i partyjne agitacje przyzwyczaiły się mniej liczyć na siłę ludzką, na siłę dobrego, na tę siłę, która wspólnem usiłowaniem społeczności całej do czegoś lepszego dąży, na tę jednem słowem łaknącą piękna i sprawiedliwości siłę, która w całem społeczeństwie siedzi, bez różnicy wiary i dróg myślenia, że — powtarzamy — nasze masy ludowe mniej na tę naszą wspólną siłę liczą, aniżeli na obietnice, jakie te lub inne stronnictwa, te lub inne sztandary, te lub inne stany i kościoły obiecują.

I dlatego, gdy wieść o byłym braciszku Macochu dotrze do mas ufnych, krew zatrzyma się w swem krążeniu, myśl osłupieje i głowy pochylą się ku ziemi, jak gdyby niezdolne już były patrzeć w światło i prawdę. W tem prawdopodobnem osłupieniu mas leży tragedja cała zbrodni, dokonanych na Jasnej Górze.

Otóż powiedzmy sobie i całemu narodowi: stało się! Stała się istotnie wielka zbrodnia! Stało się i to, że nasze zaufanie zostało zdradzone i zachwiane. Ale ostatecznie stała się tylko zbrodnia przez jednego człowieka dokonana, zbrodnia podobna do wielu innych zbrodni, dokonywanych przez wyrzutki życia społecznego.

Ostatecznie Macoch to nie naród. I dlatego, że Macoch stratował wierzenia, tradycje oraz i wiarę w lepszą przyszłość życia ludzkiego na ziemi polskiej, jeszcze nie świadczy, że te wierzenia i tradycje odziedziczone mogą tracić na wartości. Wszak w narodzie te wierzenia w sprawiedliwość pozostały, — wszak do serc naszych ręka Macocha nie mogła dojść, by nam ideały miłości i sprawiedliwości wyrwać.

Więc obudź się serce ludzkie z odrętwienia i bij jak dawniej wiarą w doskonalenie się! W górę głowy, by znów oczy utkwić w światło. A to światło niczem nie będzie zamglone. Powinno ono świecić nam nawet jaśniej, niż dotychczas, bo wskazało jednocześnie na to, że wrogami prawdy i sprawiedliwości to nietolerancyjna zarozumiałość grup ludzkich, które przez pychę same się gubią, a i naród cały na brzeg przepaści prowadzą.

Spełnijmy obowiązek tolerancji i miłości względem każdego, który chce żyć nadzieją i pracą na ziemi polskiej, a wtedy będziemy czujniejsi wobec szakalów, maskę ludzką przybierających.

Więcej wiary w siebie, więcej pracy nad sobą, więcej poszanowania dla wszystkiego, co ludzkie — a wtedy nie zachwieje nami i naszem wierzeniem żadna zbrodnia ludzka.

*

W piątek popołudniu na dworcu krakowskim przyaresztowano Paulina z Jasnej Góry O. Damazego Macocha, mordercę brata swego stryjecznego Wacława.

Aresztowany przyznał się do zbrodni skrytobójczego morderstwa — zaprzeczył natomiast współudziału swego w świętokradztwie jasnogórskiem, popełnił tylko drobniejsze kradzieże w klasztorze.

Jak się zbrodnia wydała?

Naczelnik policji śledczej na gubernję piotrowską Vanquist, stwierdziwszy po rogoży, w którą była sofa z trupem zawinięta, że pochodzi ona z materjału, dostawionego na Jasną Górę — obsadził całą Częstochowę tajnymi swymi agentami.

Jeden z nich usłyszał onegdaj w pewnym szynku, jak jakiś dorożkarz w liczniejszem gronie swoich towarzyszy zawodowych wyraził się, że on wprawdzie nic o tajemniczych zwłokach nie wie, ale są tacy w Częstochowie, którzy o sprawie tej dużo mogliby powiedzieć.

Przyaresztowany doróżkarz nr. 31 wskazał na kolegów swoich, jadących numerami 32 i 36, a ci: Parłak i Pionek wyśpiewali wszystko.

Jazda z tajemniczą sofą.

Dn. 24 lipca około godz. 8 wiecz. wraz z innymi stali ci doróżkarze na stacji dorożek w pobliżu bramy Lubomirskich na Jasnej Górze. Zgłosił się do nich sługa klasztorny, który polecił im wjechać w bramę Wałową na dziedziniec klasztorny, oświadczając, że jest do przewiezienia paka.

Dorożkarze spełnili polecenie. Obok bramy podszedł do nich ksiądz Paulin w czarnym płaszczu i oświadczył im, że musi wywieźć pakę z książkami pod Gidle. W kilka chwil potem, dwaj słudzy klasztorni wynieśli pakę obszytą w rogożę.

Paka umieszczona została w doróżce, do której wsiadł służący księdza, Paulin zaś wsiadł do drugiej dorożki i polecił jej jechać za pierwszym pojazdem, który skierował się szosą ku Rędzinom.

Tam dorożkarz wiozący Paulina oświadczył, że ma przemęczone konie i skutkiem tego dalej jechać nie może, dodając, iż najlepiej będzie, jeśli ksiądz mu zapłaci za kurs, a sam przesiądzie się do dorożki, wiozącej pakę i służącego.

Zatrzymano pierwszy pojazd, ksiądz zapłacił swego dorożkarza i przesiadł się do dorożki z paką.

Zapłacony dorożkarz zawrócił do Częstochowy, dorożka zaś z Paulinem, służącym i tajemniczą paką pojechała dalej do Kłomnic, kierując się stamtąd za wskazówkami służącego boczną drogą przez Zawady ku Gidlom.

Zatopienie sofy i przysięga.

Gdy znaleźli się za Zawadami na łące nad rzeką, służący księdza, polecił woźnicy zatrzymać dorożkę i przy jego pomocy zdjął pakę z pojazdu; Paulin zaś przypatrywał się, stojąc na drodze, jak dorożkarz ze służącym obszytą w rogożę pakę zanieśli nad brzeg rowu i rozhuśtawszy dla nadania jej rozmachu, rzucili ją w wodę.

Stojący w czarnym płaszczu na drodze Paulin, wstrzymał chcących się usadowić w pojeździe po rzuceniu do wody obszytej w rogożę paki, służącego i dorożkarza. Z pod płaszcza wydobył krucyfiks i drżącym ze wzruszenia głosem odezwał się:

— »Zanim siądziecie do pojazdu, musicie na rany Zbawiciela przysiądz, że o tem, co się tu stało, nigdy nikomu nie powiecie. Dla dobra »Obrazu« naszej Panienki stało się, co się stać musiało«.

Przysięgli — na zbawienie duszy...

Nad ranem stanęli z powrotem w Częstochowie. Dorożkarz nie puścił ani pary z ust, wierząc w świętość złożonej przysięgi. I potem też, gdy go aresztowano, długo nic nie mówił, aż dopiero pod wpływem dawanego mu alkoholu oraz silnych razów pękła pieczęć tajemnicy.

Aresztowanie zbrodniarza.

Funkcjonarjusz policji częstochowskiej Arguzow, odstawiając przyaresztowaną Helenę Macochową, dowiedział się po drodze, że O. Damazy przeszedł granicę przy pomocy jakiegoś przemytnika — powierzył więc Macochową straży innych ajentów, a sam udał się do Trzebini. Tu stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że O. Damazy wyjechał błyskawicznym pociągiem w kierunku Krakowa, który właśnie niedawno odjechał. Arguzow zatelefonował tedy o tem do krakowskiej policji, a ta powierzyła tę sprawę eksponowanemu na dworcu tutejszym komisarzowi dr Jasińskiemu.

Z przybyłego o 2 47 błyskawicznego pociągu wysiadło dwu księży, z tych wygląd jednego zgadzał się najdokładniej z udzielonym policji rysopisem. Niski, w ciemnych okularach, w sutannie świeckiego księdza z kanonicką peleryną.

Komisarz zapytał go krótko: »czy ks. Damazy Macoch?« a gdy otrzymał potakującą odpowiedź, odezwał się krótko: »proszę iść za mną!«

Dopiero w pokoju inspekcyjnym na dworcu nastąpiło formalne aresztowanie, gdy komisarz po raz drugi na tosamo zapytanie co do nazwiska jego otrzymał również od niego potwierdzenie.

Przyznanie się do zbrodni.

W obecności z... onego przeora tutejszych Paulinów O. Gliwy i dr. Flattau rozpoczęło się pierwsze przesłuchanie.

O. Damazemu zakomunikowano, za co został przyaresztowany, na co odpowiedział, że właśnie chciał jechać do Warszawy (via Kraków?), by się oddać w ręce władz.

Na dalszą indagację komisarza przyznał się O. Damazy do zbrodni, jako powód jej podając, że zabójstwo popełnił w uniesieniu z zazdrości o Helenę Macochową, z którą miał stosunek miłosny.

Przeora O. Gliwę poprosiła policja dla tego na dworzec, by ewentualnie stwierdził tożsamość aresztowanego, gdyby ten się wypierał swego nazwiska — co jednak nie zaszło wcale.

Gdy przeor Paulinów wszedł na inspekcję, pochylił się ku niemu O. Damazy, chcąc mu podać rękę czy ucałować — przeor jednak rękę swą cofnął. Taksamo odmówił jego prośbie, gdy Damazy prosił go o rozmowę w cztery oczy.

Opowiadanie o morderstwie.

Na żądanie komisarza zaczął O. Damazy opowiadać przebieg zbrodni, podając za główny motyw zazdrość o Helenę. Mąż jej, Wacław, miał mu często robić wyrzuty, że skojarzył go z kobietą lekkich obyczajów — wybuchały wtedy ostre, krótkie między braćmi kłótnie, podobna zaszła także owej krytycznej nocy z 24 na 25 lipca w celi klasztornej.

Wacław wyrzucał mu wówczas znowu co innego: że żonie dokucza, że powoduje niesnaski małżeńskie. Swary doszły tak daleko, że Wacław Damazego wypoliczkował, a ten, podniecony w dodatku wypitem winem, chwycił za leżącą przy piecu siekierę i zamierzył się na niego. Wacław chciał uciekać, ale doścignęła go siekiera brata-księdza i uderzyła w tył głowy. Padł na ziemię i otrzymał jeszcze dwa uderzenia w głowę. Charczącego już O. Damazy zadysponował na śmierć (szczyt bezczelności i cynizmu!! — morderca tuż po zbrodni śmie pełnić swoje kapłańskie czynności wobec własnej ofiary!) — poczem chwycił go za gardło i zadusił.

Tak opowiadał O. Damazy na inspekcji — pokazało się jednak wnet, że szczegóły samego mordu są nieprawdziwe.

W ogóle zmieniał on trzy krotnie swoje zeznania, gdyż z początku twierdził, że w ostrej scysji z bratem uderzył go tak silnie w głowę, iż ten padł nieżywy. Dopiero na uwagę komisarza, że rany na ciele zamordowanego wskazują na ślady siekiery — opowiedział Damazy rzecz całą inaczej, jak powyżej.

Ale i to opowiadanie mija się z prawdą. Komisarz Jasiński wprost rucił mu w oczy śmiałe twierdzenie:

— Ksiądz zabił swego brata podczas snu!

Damazy zbladł, rzucił się na kolana i przyznał, że tak było rzeczywiście. Wacław chciał żonę swą wywieźć do Ameryki, wtedy on zwabił go do swej celi. Tu wybuchła ostra sprzeczka, a gdy brat zasnął, Damazy po paru kieliszkach wina zamordował go we śnie siekierą, poczem go jeszcze dusił.

Wywiezienie trupa.

Po spełnionem morderstwie owinął zwłoki w prześcieradło, a sam począł wymywać ślady krwi. Nie wiedział co począć z trupem — postanowił dopuścić do tajemnicy zaufanego służącego Stanisława Załogę (również aresztowanego). Ten poradził zapakować zwłoki do kosza, ten jednak okazał się za małym. Tymczasem nastał dzień. Załoga poszedł na miasto po inny kosz, ale i ten się nie nadawał. Użyto więc sofy, która stała na kurytarzu klasztornym. Gdy Damazy poszedł na wspólny obiad do refektarza, Załoga przy pomocy 2 innych służących włożył trupa do tej sofy i tak czekali aż do wieczora.

Wieczorem dorożką wywieziono sofę — jak to opowiedzieli dorożkarze.

Charakterystyczne jest, że trup przez cały dzień pozostawał w celi i nikt tego nie spostrzegł, jak niemniej krwi, która obficie spłynęła z przeciętej aorty i nie mogła być całkowicie zmytą z podłogi.

Czy i świętokradzca?

Aresztowany Ojciec Damazy nie przyznał się do obrabowania cudownego obrazu — nagromadzone jednak poszlaki przemawiają za tem, że O. Damazy wyjmował od dłuższego czasu perły prawdziwe, a na ich miejsce wkładał falsyfikaty, niezwykle cenne zaś skradzione sprzedawał za granicą za pośrednictwem Wacława Macocha, który pracował na pogranicznych pocztach.

W celi Damazego znaleziono liczne falsyfikaty pereł, które mogły mu służyć do zamiany.

Jedno z pism warszawskich utrzymuje, że Paulini doszli do przekonania odrazu, iż świętokradztwo popełnił ktoś z ich grona, postawić więc mieli przemilczeć wszystko i wskazywać na jakichś sprawców zewnętrznych.

Także władze miały jeden bardzo silny dowód, że złodziej jest domowy. Oto w pierwszej chwili zauważono na ścianie kościoła odbitki palców świętokradcy, a gdy je w kilka godzin potem chciano odfotografować dla dalszego śledztwa, ślady te zniknęły w sposób tajemniczy — zatarł je ktoś, znajdujący się w pobliżu.

Z tego też powodu dokonano aresztowań między służbą klasztorną, a na O. Izydora Starczewskiego padły tak poważne poszlaki, iż go nawet na jakiś czas poddano ścisłej obserwacji.

Jak się obecnie okazuje, w czasie świętokradztwa O. Damazego nie było na Jasnej Górze. Nie świadczy to jednak wcale o tem, aby nie był on uczestnikiem świętokradztwa, mógł przecie umyślnie wyjechać, by nie budzić podejrzeń.

Kradzieże w kościele.

Dalsza indagacja szła w kierunku świętokradztwa — O. Damazy bowiem szastał pieniądzmi w Warszawie na wszystkie strony, a jeszcze tu znaleziono przy nim 300 rubli.

Wypiera się stanowczo udziału w świętokradztwie — pieniądze miał z licznych kradzieży. Dawniej już okradł w klasztorze Paulina Bonawenturę na 5.000 rubli — a jako zastępca zakrystjana kradł pieniądze pochodzące z drobnych składek w kościele, które urastały jednak w poważne sumy. Twierdzi także, że wygrał los na 4.000 rubli.

Odstawienie do sądu.

Wieczorem po ukończonem śledztwie policyjnem odstawiono Macochę do więzienia sądu karnego, skąd znowu po śledztwie oddany on będzie w ręce władz rosyjskich drogą porozumienia dyplomatycznego. Tam czeka go d o ż y w o t n i a k a t o r g a. Szubienica w Rosji jest tylko dla przestępców politycznych!

*

Fantastyczne motywy zbrodni.

Łącznie ze świętokradztwem i zbrodnią rozpuścił ktoś po Częstochowie inną wersję, którą z obowiązku dziennikarskiego notujemy:

Oto Damazy miał się przekonać, iż świętokradztwa dopuścił się brat jego stryjeczny, Wacław. Przerażony tem odkryciem, wezwał go do Częstochowy. Tu nastąpiła między braćmi gwałtowna scena. Damazy w fanatycznem uniesieniu zabił świętokradcę. Wstyd i strach nie pozwolił mu ujawnić zabójstwa. Wtajemniczył tylko najbliższych w rzecz całą i z wiernym mu Stanisławem Załogiem opakował zwłoki w sofie i wywiózł je z Częstochowy, aby utopić.

Że nie obawiał się następstw — dowodziła by okoliczność, że nie zniknął natychmiast z klasztoru po dokonaniu zbrodni — ale pozostał tam aż do chwili, gdy poczęto dochodzić do tajemnicy owej zatopionej sofy.

Opowieść zanadto fantastyczna...

Romans księdza z Heleną.

Tłem całej sprawy jest romans Damazego, ciągnący się od dłuższego już czasu. Poznał on Helenę Krzyżanowską przy spowiedzi i odrazu postanowił zrobić z niej ofiarę swoich chuci, pragnął ją wydać za rodzonego swego brata, prawdopodobnie w tym celu, by mógł z nią dalej bezkarnie utrzymywać stosunki miłosne — a gdy to się nie udało, sfałszował 2 metryki: swego ślubu z nią i następnie swej śmierci — poczem ją jako wdowę Macochową zameldował w Warszawie. Nie zrezygnował jednak z myśli wyswatania ją za kogoś z familji — tym razem nastąpił ślub Heleny z zamordowanym Wacławem.

Młode małżeństwo bywało często na Jasnej Górze u księdza-brata zapewne po odbiór przyobiecanego posagu. Tu mogły zajść także komplikacje z świętokradztwem czy z kradzieżami, a za milczenie pod tym względem musiał się im opłacać.

Już po zbrodni odwiedzał Damazy często swą kochankę w Warszawie, a lokatorowie tego domu spowodowali nawet u gospodarza wypowiedzenie mieszkania Macochowej, u której odbywały się podczas gościny księdza hałasy i orgje pijackie.

Na nowem mieszkaniu, w którem ksiądz bez ceremonji nocował, przyszła w ubiegły poniedziałek alarmująca depesza: »Niech ksiądz wyjeżdża z Warszawy, grozi niebezpieczeństwo — 31 — Stach«.

Nadał ją Załoga, a nr. 31 oznaczał aresztowanie dorożkarza nr. 31.

Rzucono się do ucieczki. Zniknęli oboje z Warszawy. Dalsze dzieje znane.

Helena jest w poważnym stanie.

OO. Paulini wobec zbrodni.

Po stwierdzeniu winy O. Damazego wydali OO. Paulini odezwę do społeczeństwa, w której protestują przeciwko ohydnej zbrodni i oświadczają, że najmniejszego nie mieli w niej udziału.

W odezwie tej zwraca uwagę jeden — nie całkiem na miejscu — ustęp, ujawniający, że w klasztorze jasnogórskim są nawet między mnichami walki wewnętrzne. Wyraziły się one niedawno przez niewybranie ponowne O. Rejmana przeorem, którym został O. Weloński — obecnie znajduje się ten fakt potwierdzenie w następującym ustępie odezwy:

»Od kilku lat czyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby na drodze legalnej zaprowadzić ścisłe przestrzeganie reguł i konstytucji zakonnych. Nie od nas jednak zależało, zmienić przepis prawa państwowego, które czuwanie nad karnością zakonną nie całemu zgromadzeniu, ale jednej tylko osobie powierza. Przed paru miesiącami, opierając się na dekrecie Stolicy św., przez obecnie panującego monarchę najwyżej zaakceptowanego staraliśmy się przepis rządowego prawa ku lepszemu pełnieniu cnót zakonnych wykorzystać zmieniając osobę kierującą«.

W odpowiedzi na to oświadczył O. Rejman warszawskiemu »Słowu«, że zabójstwo popełniono 25 lipca, on zaś ustąpił ze stanowiska przeora 30 czerwca; a przez cały czerwiec przebywał na kuracji. Już piąty miesiąc nie miesza się do rządów. Odezwa ta dotknęła go boleśnie.

Aresztowanie dwu innych księży.

Dzienniki warszawskie donoszą z Częstochowy:

Wczoraj o godz. 5 m. 30 wieczorem, gdy O. Bazyli Olesiński jechał przez aleję Drugą w kierunku mostu, aresztowała go policja, nakazując natomias powrócić do klasztoru, w którym w podobny sposób internowano innego zakonnika, Izydora Starczewskiego, nie pozwalając mu opuszczać murów klasztornych. Internowanie to jednak nie ma związku z podejrzeniem o udział w kradzieży klejnotów, lecz wywołał je wzgląd na ścisłą przyjaźń, która łączyła zakonników: Damazego z Bazylim i Izydorem. Jest domniemanie, iż dobrzy przyjaciele mają jakieś informacje o zbiegłym Damazym. Dlatego rozciągnięto nad nimi dozór.

Klątwa papieża na zbrodniarza.

Z Rzymu, z kancelarji papieskiej telegraficznie nadeszła klątwa większa (*excomunicatio maior, anathema*) rzucona na O. Damazego Macocha.

Jak wiadomo, klątwa taka wyłącza ekskomunikowanego ze społeczności kościelnej.

KRONIKA.

W obronie żydów-szynkarzy już po raz drugi posługuje się organ posła G r o s s a „Tygodnik“ przekręconymi przez siebie dowolnie faktami. Podniesione w poprzednim nrze „Przyjaciela Ludu“ zarzuty przeciw karanym za ciężkie przewinienia szynkarzom, którzy mimo to koncesję wbrew woli gminy otrzymali — są tak w oczach p. Grossa niewinne, jak np. kara nałożona na chłopa za nienalepienie stempla na skardze sądowej. A trzeba pamiętać, że „Przyjaciel“ protestował przeciw nadaniu koncesji ludziom, którzy byli karani za krzywoprzysięstwo, oszustwo skarbowe (oszustwo — a nie „kara“ skarbowa tj. nocja) itd. Widoczna więc, że chodziło ludowcom o usunięcie ludzi n i e u c z c i w y c h, nie zaś tylko ofiar własnej nieświadomości, jakim jest chłop z nocjowaną skargą. Gdzież tedy są dwie miarki panie pośle i czy jest czem się chwalić, protegując oszustów?!

Licytacja ofertowa. Dyrekcja koleji państwowych w Krakowie ogłasza licytację ofertową na dostawę materjałów do oświetlenia, czyszczenia i uszczelnienia, towarów bławatnych oraz ceraty, wyrobów szmuklerskich, kauczukowych i powroźniczych, szczotek i pendzli oraz pokosta, spirytusu denaturowanego i dekstryny. Oferty należy wnieść do dyrekcji najpóźniej do 25 bm. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Kraków 8 października.

Teatr ludowy. Wodewil dzisiejszy obfituje w zabawne sceny i posiada liczne śpiewy. „Robert i Bertrand“ to dwaj „sympatyczni“ złodzieje, którzy płatają dużo figli, aż wreszcie wpadają w sieć „sprawiedliwości“. „Robert i Bertrand“ dany będzie dziś, w niedzielę i w poniedziałek. W przygotowaniu „Klasztor Sandomierski“ (Elga) Hauptmanna i „Arsenjusz Lupin, pogromca Sherloka Holmesa“.

Ze szkoły dramatycznej. Zarząd szkoły zawiadamia, że — podobnie jak w roku ubiegłym — wykładom przysłuchiwać się mogą wszyscy, interesujący się sztuką dramatyczną. Ktoby zatem chciał poznać sposób i kierunek prowadzenia nauki zechce łaskawie zgłosić się w godzinach od 4—6 — ulica św. Anny l. 2, II piętro.

Z Klubu pocztowego. Kółko dramatyczne Klubu pocztowego odegra w niedzielę dnia 9 bm. „Dzieciaki“, obrazek sceniczny w 1 akcie L. Świderskiego, oraz „Chłopi arystokaci“ szkic dramatyczny w 1 akcie, a 2 odsłonach ze śpiewami, przez Wł. L. Anczyca. Muzyka wojskowa 56 p. p. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczór.

Z „Eleuterji“. W niedzielę 9 bm. odbędzie się w lokalu „Eleuterji“ przy ulicy Mikołajskiej l. 3, I. p. publiczna pogadanka na temat „Obecna drożyzna i jej główne przyczyny“. Zagai p. S t ą c z e k. Po dyskusji zabawa towarzyska. Początek o godzinie pół do 8 wieczór. Obok członków również goście mile będą widziani. Wstęp bezpłatny.

Klub sport. „Krakus I“ wyjeżdża w niedzielę 9 bm. do Wadowic na match footballowy z tamtejszą drużyną footbalową „Skawa I“. Jest to pierwszy wyjazd młodego, zaledwie rok istniejącego klubu, aby się potykać z drużyną silną, o czem świadczy wynik z dnia 2 bm. z klubem krakowskim „Wisła“ 3:0 na korzyść ostatniej.

Wychodźtwo do Danji. W Danji, gdzie pracuje rocznie przeszło 8000 rolnych robotników polskich, w tej liczbie przeważną część tworzą Galicjanie, nie było dotychczas ani jednego zawodowego konsulatu austro węgierskiego. Polskie Tow. Emigracyjne, którego delegat niedawno powrócił z Danji, wniosło do ministerstwa spraw zagr. w Wiedniu podanie o utworzenie zawodowego konsulatu austro-węgierskiego w Kopenhadze dla opieki nad naszymi wychodźcami i obsadzenie posad w tymże konsulacie urzędnikami, władającymi językiem polskim.

Konkurs na stypendjum. Wydział kraj. rozpisał konkurs na jedno stypendjum w kwocie 100 kor. fundacji „Stowarzyszenia oszczędności i kredytu urzędników i służby uprzyw. koleji Karola Ludwika we Lwowie“, przeznaczone dla ubogich uczniów naukowych zakładów przemysłowych w kraju, synów urzędników i sług koleji Karola Ludwika. Kandydaci, ubiegający się o stypendjum, winni w terminie do 20 listopada br. wnieść podania do Wydziału krajowego na rece zarządu zakładu, do którego na naukę uczęszczają i dołączyć do nich: metrykę urodzenia i chrztu, świadectwo ubóstwa. świadectwo z ukończenia z celującym postępem szkoły ludowej byłej koleji Karola Ludwika we Lwowie, ewentualnie także ostatnie także ostatnie świadectwo naukowe zakładu przemysłowego i dokumenty, wykazujące, iż są synami urzędników lub sług koleji galicyjskiej, ewentualnie, że służy im prawo pierwszeństwa do stypendjum. Wypłata nadanego stypendjum będzie się odbywać w dwu równych ratach półrocznych z dołu.

Od stróżów kamienicznych. W niedzielę dn. 9 bm. o godz. 4 po poł. odbędzie się poufne zgromadzenie stróżów w lokalu przy ulicy Miedzuch w Krakowie. Na porządku dziennym sprawa polepszenia bytu stróżów.

Zabójca przed sądem. Dzisiaj toczy się przed sędziami przysięgłymi rozprawa przeciw 23 letniemu Franciszkowi Galosowi, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, którego się dopuścił na osobie Stanisława Jastrzębskiego dnia 26 lipca roku 1909 w Przegini Duchownej. Galos w swej wsi rodzinnej miał opinję awanturnika i zawalidrogi Jego tedy postanowili użyć Jakób i Balbina Nowakowie jako narzędzie przeciw sąsiadowi Jastrzębskiemu, z którym żyli w niezgodzie. Upili go tedy w karczmie, a gdy był podniecony trunkiem, podszczuli go na Jastrzębskiego, którego Galos napadł, obalił na ziemię i pobił kołem tak, że Jastrzębski umarł. Rozprawie przewodniczy radca sąd. Ferens, oskarża prokurator Wajda, broni obwinionego adw. dr. Armhaus. Obwiniony do winy się przyznaje, mówi jednak, że Jastrzębskiego zabić nie miał zamiaru, a podczas czynu był pijany. Na rozprawę powołano kilku świadków. Wyrok zapadnie popołudniu.

Pod zarzutem zabójstwa. Onegdaj powstała w karczmie na Prądniku Białym awantura między robotnikami z Krowodrzy. Następnie przyszło do bitki, w której robotnik Jan Jeleń został tak ciężko pobity i poraniony, że odwieziony do szpitala, wczoraj zakończył życie. Jako podejrzanych o zbrodnię zabójstwa aresztowała policja: 22-letniego Jana Goneta, 23-letniego Jana Wanata, 23-letniego Józefa Kulika i 20-letniego Wojciecha Krasa.

Ogień wybuchł wczoraj w mieszkaniu budowniczego p. Majera przy ulicy Miodowej l. 45. Zapaliła się w spiżarni rozlana benzyna. Domownicy chcieli ugasić ogień materacami, które jednak również się zapaliły. Wtedy dopiero wezwano straż pożarną, która przybywszy ugasiła ogień w kilku minutach. Szkoda wynosi około 100 koron.

Kradzież poduszki. Wczoraj skradła z ganku domu l. 11 przy ulicy Bożego Ciała poduszkę wartości kilku koron 50-letnia Marja Susuł. Złodziejkę aresztowała policja i osadziła w aresztach „pod telegrafem“.

Ciężkie pobicie. Wczoraj po południu wezwano Pogotowie ratunkowe na dworzec kolejowy, gdzie się znajdował przywieziony z Chrzanowa 27-letni parobczak Tadeusz Ładocki, który został przez parobków pobity ciężko kołami i doznał złamania kości czaszkowej. W bardzo groźnym stanie przewiozło go Pogotowie do szpitala św. Łazarza.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 3 bm. do 9 paździer.).

		miejski	ludowy
Sobota		Gaj święty	Dwaj złodzieje
Niedz	po poł.	Dzieje Orest.	To szczyt wszyst.
Niedz	wieczór	Gaj święty	Dwaj złodzieje
Poniedz.		Sędziowie	Robert i Bertr.
Wtorek		Gaj święty	Skowronek. Now.

Ze Lwowa.

Odroczenie ciągnienia loterji nauczycielskiej. Zapowiedziana na 30 września ciągnienie loterji na budowę sanatorjum nauczycielskiego nie odbyło się, ponieważ komitet wniósł prośbę do ministerstwa skarbu o odroczenie terminu do końca roku 1911.

Z kraju.

Przed wyborami do Rady powiatowej w Grybowie zbierają się ludowcy całego powiatu na naradę w niedzielę 16 bm. o godz. 3 po południu w B e r d e c h o w i e obok Stróż (miejsce zamieszkania posła Cielucha) — a nie do samych Stróż, jak pierwotnie ogłoszono. Zebranie to zwołuje imieniem Komitetu powiatowego PSL. jego przewodniczący p. Daniel Gardecki.

Bufet w „Sokole“ w Jaworznie o większym obrocie każdego czasu do wydzierżawienia. Mający kaucję mają pierwszeństwo.

Kradzież dolarów z listów amerykańskich. Wyławianie dolarów amerykańskich przesyłanych w listach prywatnych znalazło zwolennika w osobie tymczasowo przyjętego pomocnika do roznoszenia listów K., w Przemyślu, który mając wydoskonalony zmysł dotyku, wyczuł w polesonym liście amerykańskie dolary. Dokonał więc operacji na liście i to go zdradziło. Adresatka bowiem widząc ślady świeżej operacji udała się ze skargą do przełożonej władzy, która chwyciwszy kłębek w ręce doszła via kantor bankowy, gdzie ów przemysłowiec podkradane zmieniał dolary, do sprawcy. Dzisiaj jest on już na opiece sądowej w cieniu.

Awantura żołnierska w Kołomyi. Dnia 4 bm. była Kołomyja widownią krwawej awantury wywołanej przez pewnego pijanego dragona, który porąbał kilka osób, z tych trzy śmiertelnie. Dragon ów wyszedł pijany z szynku, a nabrawszy animuszu wojennego, wyrwał swemu koledze pałasz, gdyż sam był bez niego i począł nim wywijać na wszystkie strony. Ponieważ było to wieczór, przeto nikt z przechodzących niezauważył wojowniczego żołnierza, który korzystając z egipskich ciemności, jakie panują tuż zaraz za rampą kolejową na Kosaczowie, rąbał każdego, kto mu się pod rękę nawinął. Cztery osoby są lżej ranne, trzy zaś otrzymały ciężkie rany na głowie, które grożą śmiercią. Najbar-

dziej ucierpi robotnik kolejowy, któremu z powodu cięcia wyszło na wierzch oko, pewien chłopiec otrzymał cięcie aż do mózgu, matka zaś jego odniosła ranę na ręce. Awanturniczego żołnierza ujęto i osadzono w aresztach.

Trzygodzinny strejk służby miejskiej w Tarnowie. Przewidywania wyrażone we wczorajszej notatce, spełniły się zbyt szybko. Niesłychana drożyzna w mieście spowodowała żądania policjantów i reszty funkcjonarjuszy miejskich podwyższenia płacy lub dotatku drożyźnianego. Ponieważ żądań tych nie spełniono, (z winy opozycji partji kahalnej na Radzie miejskiej), wybuchł w piątek w południe strejk policjantów i straży ogniowej. O godz. 12 przestali policjanci pełnić dyżur po mieście, a Bogu ducha winny obywatel tarnowski szukał daremnie strażaka na odwachu budynku straży ogniowej. Zakłopotanie powstało tem większe, że piątek jest dniem targowym, w którym życie ulicy urozmaicone jest częstemi awanturami [a całe zastępy alkoholików domagają się wprost przytułku na policji. Do strejkującej służby wybrał się po daremnej interwencji inspektora policji p. Oplustila, asesor Schubert, ale nie zdołał niczego dokonać. Przedstawiciele służby wskazywali na to, że za 60 względnie 70 koron miesięcznie wyżyć absolutnie nie można. Dopiero ajentowi policyjnemu p. Leiblowi, udało się po dłuższych naleganiach nakłonić strejkujących do powrotu do służby — pod tym jednak warunkiem, że najdalej w poniedziałek sprawa ostatecznie stanie na porządku dziennym Rady.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa wyłączyła: gminę Rzepnik, w okręgu strzyżowskim, z zakresu szkolnego w Woli Pietruszej i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Rzepniku; gminy Aksmanice i Młodowice, w okręgu przemyskim, z zakresu szkolnego w Kłokowicach i zorganizowała osobne 1-klasowe szkoły w Aksmanicach i Młpdowicach; gminę Brykoń, w okręgu przemyślańskim, z zakresu szkolnego w Ładańcach i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Brykoniu; wcieliła gminę Wolę Tarnowską, w okręgu tarnobrzeskim, do zakresu szkolnego w Alfredówce; zorganizowała 1 klasowe szkoły ludowe w Miękiszu Starym, w okręgu jarosławskim; w Babiance, w okręgu tłumackim; w Słobodzie, w okręgu jarosławskim; w Knihynicach, w okręgu rudeckim; przekształciła 6-klasową szkołę żeńską w Gródku Jagiellońskim na 3-klasową szkołę wydziałową żeńską, połączoną z 4-klasową szkołą ludową pospolitą; 1-klasowe szkoły ludowe na 2-klasowe: w Przyborowie, w okręgu żywieckim; w Uhrynowie Górnym, w okręgu stanisławowskim; w Bratkowicach, w okręgu stanisławowskim; postanowiła budowę 1-klasowych szkół: w Jureczkowej, w okręgu dobromilskim; budowę 1-klasowej szkoły w Brzózie Stadnickiej, na przysiółku „Wydrze", w okręgu łańcuckim; oraz budowę 4-klasowej szkoły w Niżankowicach, w okręgu przemyskim; wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

Ze świata.

Przeciw wrzucaniu zwłok do morza. Biskup Filadelfji, ks. Prendergast, wniósł petycję do kompanji okrętowych, aby w przyszłości niedozwalały, by ciała zmarłych w czasie podróży morskich wrzucano do morza. Powód do tego dał fakt, że zwłoki ks. Willjama Mc Loughlina z Filadelfii wrzucone zostały do morza pomimo, że telegrafem bezdrutowym zawiadomiono kapitana okrętu, by ciało przywiózł do lądu. Wskutek petycji biskupa niektóre kompanje przyrzekły, że kwestją tą się zajmą; by w przyszłości zadość uczynić wymaganiom osób w takich wypadkach interesowanych.

Odparcie napaści.

Przed kilkunastu dniami prasa wszechpolska, chwyciwszy plotkę dziennikarską, wyruszyła z nową nagonką na posła Stapińskiego z powodu mającego powstać Banku ludowego. Napaść ta przedostała się i do wszechpolskiej prasy ludowej — to też taką na nią odpowiedź daje najnowszy numer „Przyjaciela ludu":

„W r. 1908 zażądał poseł Stapiński od rządu wydania koncesji na założenie akcyjnego banku ludowego. Podanie było należycie uzasadnione, więc rząd nie mógł odmówić i oznajmił, że bank ludowy może powstać. Skoro się o tem dowiedzieli wszechpolacy, zaraz też wnieśli podanie o koncesję na taki sam bank i też dostali pozwolenie. I na podstawie owej koncesji bank wszechpolski już jest we Lwowie otwarty od 1 lipca br, pod nazwą „Banku ziemiańskiego". W jaki sposób ten bank wszechpolski powstał, to inna rzecz, o tem kiedyindziej pomówimy. A koncesja p. Stapińskiego pozostała niewykonana, albowiem nieszczęście z „Bankiem parcelacyjnym" odstraszyło go od mieszania się w takie sprawy. Otóż wszechpolacy, którzy wszystko sami mają na sprzedaż, ogłosili teraz, że p. Stapiński sprzedał ową koncesję bankową za 200 tysięcy kor. jakimś żydkom czerniowieckim. Jest to fałsz wierutny, rozpuszczony w tym celu aby p. Stapińskiemu zaszkodzić w oczach ludu.

Da Bóg, że „Bank ludowy" dojdzie do skutku i to rychło, ale p. Stapiński w to się nie miesza, tylko innym ludowcom poruczył".

Rewolucja w Portugalji.

W Portugalji coraz bardziej się utrwala nowy stan rzeczy. Ogłoszenie republiki przyjęto bardzo przychylnie, w niektórych okolicach z wielkim entuzjazmem. Naród, co lat tyle cierpiał w niewoli tak ekonomicznej jak i obywatelskiej pod rządami monarchicznymi, spodziewa się odetchnąć teraz swobodniejszą piersią. I aczkolwiek wydany do narodu przez prowizoryczny rząd manifest zaznacza, iż na rzecz nowego ustroju politycznego musi być każdy gotów do nowych ofiar, to przecież obywatel portugalski patrzy w przyszłość jakoś inaczej z pewną otuchą i tem przekonaniem, że troska rządu zwrócona będzie jedynie w kierunku podniesienia stanu umysłowego obywateli i ekonomicznego rozwoju państwa.

A właśnie zapowiada to wydana proklamacja; zrzucając winę wszystkiego na panującą dynastję, przechodzi do omówienia zadań i celów republiki. „Podziwienia godny, wspaniały czyn — głosi proklamacja — duma niezwyciężonej rasy, zmartwychwstanie ojczyzny napełnia entuzjazmem i radością serca wszystkich patrjotów. Oto skończyła się wreszcie niewola naszej ojczyzny, która ujawnia obecnie nieskalaną siłę. Obywatele życzą sobie rządów liberalnych. Obecna chwila wynagradza i jest odszkodowaniem za wszystkie walki i bolesne rozczarowania. Jest rzeczą konieczną, aby to było początkiem epoki surowej moralności i nieskazitelnej sprawiedliwości oraz aby zasady wszystkich Portugalczyków sharmonizowały się. Z naszych ofiar dla ojczyzny uczynimy podstawę programu politycznego, a z wspaniałomyślności wobec zwyciężonych podstawę programu moralnego. Obywatele! Niechaj tylko dobro ojczyzny was ożywia i zachęca do dalszej pracy i złączy nas w jednem dążeniu, aby ojczyznę uczynić wielką. Republika oczekuje od narodu utrzymania porządku społecznego, poszanowania prawa, ofiarności dla wspólnej pracy i miłości dla dzieła przyszłości, z którego powstała rzeczpospolita portugalska".

Rząd prowizoryczny się ukonstytuował i rozpoczął swoją działalność; przedewszystkiem chodziło mu o informacje, jak zachowają się ościenne państwa; wysłał tedy do wszystkich mocarstw notę o wypędzeniu króla i ustanowieniu republiki. Państwa przyjęły notę do wiadomości a wczoraj przedstawili się ambasadorowie nowemu rządowi. Znak to, iż żadne z państw nie myśli o interwencji na rzecz króla Manuela.

Dalszem zadaniem, jakie sobie wytknął tymczasowy rząd, to zaprowadzenie w państwie spokoju i porządku. W tym też celu rozpoczęto rozbrajanie wojska znajdującego się po municipjach; w kraju wszystkie pułki przechodzą na stronę republikanów. Wprawdzie na razie nie zachodzi obawa wybuchu kontrrewolucji, jednakże wiadomości nadchodzące z prowincji nie zbyt są pomyślne. Duchowni bowiem organizują chłopów, aby ich użyć do obalenia rządów republikańskich. Informacje, pochodzące ze źródeł hiszpańskich potwierdzałyby to przekonanie, iż republika długo się nie utrzyma.

Przedewszystkiem w łonie partji republikańskiej wybuchły już niesnaski. Odłam radykalny jest niezadowolony z umiarkowanego postępowania przywódców republikańskich oraz z tego, że królowi pozwolono uciec. Nie ulega wątpliwości, iż plan ucieczki króla ułożony był między rewolucjonistami a członkami poprzedniego rządu. Inna partja jest niezadowoloną z powodu wyboru Bragi na prezydenta rządu. Powszechnie uważają go za zdolnego poetę i filozofa, ale nie za bystrego polityka; do tego stary wiek nie pozwoli mu na energiczne rządy w czasach tak burzliwych. Mimo tych pogłosek, któreby wskazywały na krótkość rządów republikańskich, na razie o ich obaleniu nie może być mowy; przedewszystkiem republikanie, stojący u steru rządu mają po swej stronie wojsko, a to jest zawsze decydującym czynnikiem w razie rozruchów.

Niejasne wiadomości o pobycie króla zupełnie się już wyjaśniły. Król Manuel znajduje się z całą rodziną w Gibraltarze. Noc przepędził w pałacu gubernatora angielskiego. Z Gibraltaru wysłał król depeszę do króla angielskiego z zapytaniem, czy może przyjechać do Anglji. Król Jerzy V odpowiedział, że znajdzie w Anglji schronienie. Król Manuel wyda już po przybyciu do miejsca pobytu proklamację do narodu portugalskiego; nie wiadomo tylko, czy proklamacja ta zawierać będzie abdykację.

(Najświeższe telegramy).

Banicja kongregacji.

Franfurt. 8 października (tel. B. K.) Osoby przybyłe z Lizbony opowiadają, że liczba osób zabitych w Lizbonie podczas walk publicznych wynosi około 1000 zaś rannych kilka tysięcy. Rząd republikański wydał dekret zabraniający klerowi pojawiać się na ulicach w stroju duchownym, aby uniknąć wykroczeń. Dalszy dekret zarządza rozwiązanie wszystkich kongregacji i rozkaz, aby członkowie ich opuścili Portugalję w przeciągu 24 godzin.

Położenie w Lizbonie.

Paryż 8 pazdziernika (tel. B. K.). Dzienniki donoszą z Lizbony: Panuje tu zupełny porządek. W ulicach panuje ogromny ruch. Z prowincji przybyło mnóstwo osób. W ulicach słychać Marsyliankę i inne pieśni rewolucyjne, oraz kuplety, ośmieszające króla Manuela. Na ulicach leży jeszcze mnóstwo niepogrzebanych zwłok. Liczba rannych, zwłaszcza po stronie wojsk wiernych królowi, jest ogromna, wynosi bowiem przeszło 1000. Wczoraj przywrócono połączenie kolejowe z Lizboną.

Paryż 8 października (tel. B. K.) Donoszą z Lizbony: Miasto zaczyna przybierać normalny wygląd. Ruch tramwajowy częściowo znowu podjęty. Gwardja municypalna i policja cywilna zostały rozwiązane. Utworzone będą nowe korpusy służby bezpieczeństwa. Admirał Reis szef rewolucyjnego ruchu, który popełnił samobójstwo i dr Bombarde będą pochowani w uroczysty sposób na koszt państwa.

Mocarstwa.

Wiedeń, 8 października (tel. wł.). Słychać, że Anglja, Francja i Hiszpanja przyjęły do wiadomości notę o utworzeniu republiki portugalskiej. W niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych również przyjęto do wiadomości notę o proklamacji.

Berlin, 8 października (tel. wł.). Prowizoryczny rząd portugalski zatwierdził wszystkie misje dyplomatyczne na urzędzie z wyjątkiem poselstwa portugalskiego w Watykanie.

Paryż 8 października (tel. wł.) Lima nominowany został prowizorycznym posłem Rzeczypospolitej portugalskiej w Paryżu.

Rzym 8 października (tel. wł.) Cenzura skonfiskowała telegram gratulacyjny, wysłany do prezydenta Rzeczypospolitej Bragi z okazji przemiany ustroju państwowego. Powodem konfiskaty była stylizacja telegramu w duchu antidynastycznym.

Zachownie się wojska.

Lizbona 8 października (tel. B. K.) 16-ty pułk piechoty wymaszerował z artylerją powstańczą z koszar. Przyszło do starcia z gwardją municypalną, przyczem wielu zostało zabitych.

Lizbona 8 października (T. B. K.) O godz. 8 rano wierne rządowi wojska, które ustawiły się na placu Don Pedra, oświadczyły się solidarnie z rewolucjostami i powróciły do koszar. Tłum ludzi powitał wojsko okrzykami: »Niech żyje republika!«

Telegramy.

(Telefonem od naszych korespondentów).

Z dzisiejszego posiedzenia Sejmu.

Lwów 8 października (tel. B. K.). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu wniósł poseł L e o wniosek nagły w sprawie drożyzny, wnioski zwykłe posłowie: R u t o w s k i i A d a m. Po odczytaniu iterpelacji przystąpiono do porządku dziennego.

Węgierskie postulaty wojskowe.

Wiedeń, 8 października (tel. wł.). »Vaterland« podaje następujące postulaty wojskowe Węgrów: 1) zniesienie hymnu narodowego: »Boże wspieraj«; 2) ostateczną zamianę nazwy »Reichskriegsminister« na »k. u. k. gemeinsamer Reichskriegsminister«; 3) zaprowadzenie herbu węgierskiego obok herbu austrjackiego na odznakach wojskowych; 4) wprowadzenie do komendy języka węgierskiego w ten sposób, aby n. p. do słowa „halt« dalsze instrukcje były dawane w języku węgierskim; 5) albo zaprowadzenie chorągwi węgierskich o barwach czerwono-biało-zielonych, albo też dodanie do chorągwi austrjackich szarf o barwach czerwono-biało-zielonych.

Sprawa Hraby.

Wiedeń, 8 października (tel. wł.). Komisja wydelegowana z łona Rady miejskiej dla zarzutów Hraby uchwaliła 9 głosami przeciw 3 zastanowienie dalszego badania i postanowiła przedłożyć Radzie miejskiej wniosek potępiający postępowanie Hraby.

Ciekawy proces.

Wiedeń, 8 października (tel. wł.). Przed sądem krajowym cywilnym toczy się rozprawa przeciw wychowawcy 12-letniego syna arcyksięcia Leopolda Salwatora kapitanowi Ludwikowi Kurzowi. Młody arcyksiążę uderzył będącą w służbie 22-letnią dziewczynę niespodziewanie grubą laską w plecy tak silnie, iż obecnie złożona ciężką chorobą leży na klinice dra Nordena. Pretensja służącej wynosi 20 tysięcy koron.

Odwołanie posła greckiego.

Konstantynopol, 8 października (tel. wł.). Griparius, poseł grecki w Konstantynopolu otrzymał od swego rządu rozkaz wyjazdu z Konstantynopola. Odwołanie nastąpiło wskutek represalji, stosowanych względem Greków przez rząd turecki.

†

Marja Konopnicka.

Telegrafują ze Lwowa: Dziś rano o godz. 5·15 zmarła w zakładzie hydropatycznym Kisielki Marja Konopnicka. Chorowała ona już dłuższy czas; w ostatnich tygodniach przybyła do Lwowa i leczyła się w zakładzie Kisielki.

Pogrzeb odbędzie się kosztem miast z krypty OO. Bernardynów.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.